Rok XXXIII Niedziela 17 stycznia 1926 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 3

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Przed Karnawałem.

Tegoroczny karnawał zaczął się pod znakiem redukcji, oszczędności, aresztowań w sferach bankowych i napadem na sklepy. Wiemy, że w niektórych miastach nie było wcale zabaw sylwestrowych, w innych część balów odwołano, a odwołano je głównie z obawy ulicy. I ta obawa ulicy panować będzie nad tegorocznym karnawałem przy pomocy trudności gospodarczych.

Dla duchowieństwa jest każdoroczny karnawał przedmiotem troski i smutku. Powinien jednak budzić bolesne refleksje i w poważnych kołach społeczeństwa. Praktyka duszpasterska ma ustalone drogi postępowania. Chodzi tylko o to, co w którym okresie czasu silniej do hulaszczości pobudza, jakie w którym roku należy wysuwać pobudki przeciw.

Żyjemy jeszcze ciągle w atmosferze, stworzonej przez wojnę. Nie wyrastają nowe fortuny, owszem przechodzimy z powodu wojny ostry kryzys gospodarczy, ale trwają w całej rozciągłości stosunki moralne, wytworzone przez wojnę. Określił je w następujący sposób pewien pisarz francuski:

Dopiero historycy przyszłości, będą mogli poznać ogrom tegoczesnej rewolucji moralnej, w jej konsekwencjach: Spokojną powierzchnię wód zmąciły jakieś, z głębin płynące prądy, wynosząc na powierzchnie muł i pianę, które zmieszawszy się z przeźroczystemi falami, nadały im jakiś niepokojący wygląd. Okoliczności wojenne, wypłynięcie na powierzchnię życia nieznanych osobistości, podniesienie wartości energji i siły woli ludzi pracy, triumf zaspokojonych apetytów, przesunięcie się majątków, nadzwyczajne zbogacenie się nowych krajów, realizujące program ich przeznaczenia na zawaleniu się starego, wojowniczego świata. Wszystko to elementa przekształcania się, z których przyszły kronikarz będzie musiał zestawić cenny, ciekawy rachunek.

Nam nie wolno się jednak patrzeć na tę wodę, zmąconą mułem, oczyma zimnego obserwatora, który chce tylko rozłożyć zjawisko na części składowe i przyczyny sprawcze. My musimy patrzeć, jak zwolnić wodę od tych mętów, bo ludzie co dzień ją piją, staje się dla nich środkiem codziennego użycia.

Jakiej filtracji użyć, by oczyścić współczesną atmosferę moralną?

Dzieje jedno nam tylko wskazują: — Pokutę. Dopóki społeczeństwo nie uzna błędów w swych założeniach myślowych ostatnich dziesięcioleci, nie wróci do starych, jak ono nazywa obecnie, zacofanych, średniowiecznych zasad, dopóki w pokorze nie zacznie przepraszać Boga za swą pychę, zuchwałość i bunt, dopóty trwać będziemy na jednem miejscu i ton nadawać będą nie ci ludzie, którzy chodzą do kościoła, lecz ci, którzy szukają jazz-bandu, choć niejednokrotnie będą to jedne i te same osoby. Tylko raz działające z przekonania, z obfitości serca, raz z przyzwyczajenia, oziębłe, bez gorącości ducha.

Jak w całem życiu religijnem i moralnem, tak przedewszystkiem w pokucie musi duchowieństwo przodować. Muszą nastać nawet pewne zewnętrzne i wpadające w oko objawy.

Najwięcej tytułów do pokuty ma dzisiejsza kobieta. Ani się spostrzegła, ani zdaje sobie sprawę z tego, jak przyswoiła sobie maniery kobiet, które nawet przy największej elegancji stroju nie miały wstępu do towarzystwa. Ubiór, zachowanie się na ulicy, w towarzystwie, na balu nie dzielą już kobiet na te, które straciły cześć i które się nią cieszą. Gdy kobiety się nie zmienią, nie zmieni się charakter życia towarzyskiego i moralnego.

Trudno im przemawiać do rozumu i nie zdają sobie sprawy, że odcinają gałąź, na której jest cała ich przyszłość, że odsłaniają karty wobec partnera, którego kart nie znają, więc przegrać muszą, względnie gra

z nimi zaczyna być dla mężczyzn nudną i nieinteresującą.

Czem kończy się zapomnienie kobiety o swej czci, niech świadczy następujący szczegół:

Cała prasa sowiecka poświęca artykuły wielkiej pladze, jaka trapi Rosję. Są to opuszczone dzieci, które dopuszczają się ogromnej ilości kradzieży oraz urządzają zbrojne napady rabunkowe na sklepy i poszczególnych przechodniów. Ostatnio urządzono na te nieszczęśliwe ofiary szereg obław. W samej Moskwie schwytano 11.690 dzieci w wieku od 10 do 16 lat. Aresztowanych zamknięto w koszarach pod strażą wojska.

Poważne stowarzyszenia kobiece mają wielkie pole do działania nad zawróceniem polskiej kobiety z dotyczczasowej drogi. Apel, zwrócony do nich przez czynniki miarodajne, nie pozostanie bez odgłosu. Chwila dziś stosowna, w społeczeństwie objawia się przesyt. Naszą jest rzeczą, by nie skończył się apatją, lecz przemienił w czynne życie w więzach moralności katolickiej.

Wydział Prawa Kanonicznego na Uniwersytecie Lubelskim.

Z wydaniem kodeksu prawa kanonicznego rozpoczyna się nowa epoka w całem życiu Kościoła, a w szczególności nowa era dla nauki kanonistycznej. Jak ongiś w w. XII po ogłoszeniu Dekretu Gracjana, a jeszcze bardziej w w. XIII po dokonaniu monumentalnej kodyfikacji przez Grzegorza IX, wśród uczonych zaznaczył się silny ruch na polu kanonistycznem, podobnie nowa kodyfikacja Piusa X, dostrojona do zmienionych warunków i wymogów naszych czasów, musiała wywołać w świecie naukowym większe i żywsze zainteresowanie dla prawa najdoskonalszej ze społeczności ludzkich — Kościoła.

I rzeczywiście, w całym świecie kulturalnym, a przedewszystkiem na Zachodzie we Francji, Niemczech, Hiszpanji, Włoszech zauważyć można niebywały ruch w nauce prawa kanonicznego. Niemal każdy miesiąc obdarza nas dziełami z dziedziny kanonistycznej. Nauką prawa kościelnego zajmują się nietylko księża, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać, — nietylko świeccy uczeni katoliccy, ale nawet wielu uczonych protestantów obiera sobie katolickie prawo kościelne za główny przedmiot swoich prac i dociekań naukowych. Obok nielicznych fakultetów prawa kanonicznego, istniejących dotąd prawie wyłącznie tylko w Rzymie, powstają po ogłoszeniu kodeksu coraz to nowe na innych uniwersytetach, zarówno we Włoszech, jak w innych państwach europejskich i zamorskich. I odrodzona Polska nie pozostała obojętna wobec doniosłego faktu nowej kodyfikacji prawa kościelnego. Wkrótce po ogłoszeniu kodeksu zawiązuje się z inicjatywy kilku profesorów krakowskich „Towarzystwo naukowe im. Benedykta XV“ celem pielęgnowania w pierwszym rzędzie nauk kanonistycznych, i zaczyna wydawać czasopismo „Polonia sacra“. Gdy zaś śp. Ks. Dr. Idziemu Radziszewskiemu udało się zrealizować plan założenia uniwersytetu katolickiego w Lublinie, obok fakultetu teologicznego powołuje on do życia osobny fakultet dla prawa kanonicznego.

Niejednemu nasuwało się — i nasuwa się może — pytanie: czy taki fakultet wogóle ma w Polsce rację bytu? Wszak w centrum chrześcijaństwa, przy najwyższych trybunałach Stolicy Apostolskiej, przy boku władz centralnych Kościoła, chyba najłacniej zapoznać się z treścią i duchem prawa kościelnego! Jeżeli tak kulturalne państwo, jak Niemcy, nie posiada na żadnym uniwersytecie osobnego wydziału prawa kanonicznego, to czyż taki w Polsce jest potrzebny? Na to śmiało odpowiadamy, że wydział prawa kanonicznego w Polsce jest niezbędny.

Fakultety zagraniczne, na których kapłani polscy dotychczas zwykli byli odbywać swoje studja kanoniczne, mają cechę wybitnie międzynarodową, pielęgnują powszechne prawo kościelne, dogmatyki zaś i rozwoju historycznego prawa partykularnego w różnych krajach nie uwzględniają i uwzględnić nie mogą, i to dla prostej przyczyny, że audytorjum ich jest międzynarodowe. Na tej samej ławie siedzi Polak obok Włocha, Francuz obok Amerykanina, Hiszpan obok Anglika i Japończyka. Trudno więc wykładającemu poruszać, a tem bardziej gruntownie omawiać ukształtowanie się odmienne w poszczególnych krajach stosunków prawno-kościelnych. A jednak nikt chyba nie zaprzeczy, że obok powszechnego prawa kościelnego kanonista powinien także znać prawo partykularne swojego kraju.

Podczas gdy w innych państwach, jak we Francji, Belgji, Niemczech i we Włoszech dawniejsze prawa partykularne kościelne są już mniej lub więcej znane, o polskiem prawie partykularnem tak dawniejszem jak i obecnem, trudnoby było to powiedzieć. Dotąd nie posiadamy większych zbiorów prawa kościelnego w Polsce. W referacie, przeznaczonym na IV Zjazd historyków polskich, odbyty przed paru tygodniami w Poznaniu, prof. Abraham podkreśla, że celem ożywienia nauki historji Kościoła i prawa kościelnego w Polsce, a tem samem dla głębszego poznania rozwoju naszych stosunków wewnętrznych i narodowej kultury, niezbędną jest rzeczą, by szersze siły naukowe polskie zabrały się do publikacji zbioru Statutów synodalnych. A poza Statutami synodalnemi znalazłoby się po archiwach zapewne jeszcze wiele innych źródeł dotąd nieznanych, a któreby rzucić mogły światło na pochodzenie i rozwój niejednej instytucji prawno-kościelnej w Polsce. Na polu kościelnego prawa partykularnego w Polsce bezsprzecznie wielkie zasługi położyli tacy mężowie, jak profesorowie śp. Ulanowski, Zachorowski, Abraham, Brzeziński, Fijałek, Gromnicki i inni. Ale wszystkiego nie dokonali i dokonać nie mogli. Pracę przez nich tak chlubnie zapoczątkowaną należy kontynuować. Potrzeba więc ludzi, którzyby, przejęci ideałami tych mężów nauki, nie szczędzili pracy i trudów w odszukaniu i badaniu źródeł prawodawstwa kościelnego w naszej ojczyźnie i tym sposobem przyczynili się do odtworzenia wiernego obrazu stosunków wewnętrznych i narodowej kultury w dawnej i odrodzonej Polsce.

I oto obudzić w duchowieństwie polskiem zamiłowanie do nauki kanonistycznej wogóle, a do badania partykularnych stosunków prawno-kościelnych polskich w szczególności — dać im potrzebne przygotowanie do owocnej pracy w tym kierunku — to jedno z głównych zadań fakultetu kanonicznego na Uniwersytecie Lubelskim.

Okoliczność, że państwo tak kulturalne, jak Niemcy, nie posiada fakultetu, nie dowodzi jeszcze, że i w Polsce powinniśmy obejść się bez niego. Polska, posiadając

tak liczne siły twórcze, powinna wydobyć je z ukrycia i niemi budować swą przyszłość wielką. Jeżeli Włochy posiadają 10 fakultetów prawa kanonicznego, Francja 5, Hiszpanja 12, Kanada 2, a Irlandja, Belgja, Stany Zjednoczone, Meksyk, a nawet Wyspy Filipińskie po jednym, jeżeli myśl założenia wydziału prawa kanonicznego w Niemczech znalazła już gorących rzeczników w uczonych takiej miary, jak Sagmüller, Hilling, to trudno pomyśleć, że osobny wydział prawa kanonicznego byłby jedynie dla Polski zbędnym luksusem.

Fakultet kanonistyczny na Uniwersytecie Lubelskim pragnie, jak to wyżej zaznaczyłem, przygotować kapłanów polskich do pracy naukowej w dziedzinie prawa kościelnego, ale nadto chce on dać także Kościołowi polskiemu kanonistów-fachowców, z których biskupi mieliby wydatną pomoc w administracji diecezji. Do tego podwójnego celu zmierza cały plan studjów. Obejmuje on w pierwszym rzędzie jako przedmioty główne: prawo kodeksowe (4 lata po 8 godzin tygodniowo), prawo publiczne kościelne (I i II r. po 2 godz.), prawo Kościoła wschodniego (I i II r. po 2 godz.), historję prawa kościelnego (I r. po 2 godz.), historję prawa kościelnego partykularnego w Polsce (II r. po 2 godz.), quaestiones iuridico-morales (II, III, IV r. po 2 godz.). Nadto każdy student wydziału obowiązany jest w ciągu 4 lat uczęszczać na wykłady i złożyć egzaminy z prawa rzymskiego, prawa naturalnego, polskiego prawa cywilnego, polskiego prawa politycznego i polityki ekonomicznej. Zalecane zaś są: prawo międzynarodowe, socjologja i historja prawa na Zachodzie Europy.

Każdy student jest obowiązany brać czynny udział przynajmniej w dwóch seminarjach. Jedno z nich, pod kierownictwem Ks. prof. Michielsa, ma za cel przyswojenie sobie metody naukowej w pracach na polu kanonistycznem i obowiązuje słuchaczy wszystkich 4 lat. Drugie zaś seminarjum, prowadzone przez Ks. prof. Rotha tylko dla III i IV roku, ma przedewszystkiem cele praktyczne: zaznajomienie teoretyczne i praktyczne z techniką kancelarji biskupiej (przez 1 rok) i ćwiczenia praktyczne z prawa materjalnego i procesowego (przez 1 rok).

Szczególnie miło mi zaznaczyć na tem miejscu, iż profesorowie nietylko chętnie udzielają wskazówek podczas wykładów i seminarjów, lecz sami zachęcają studentów, by się do nich zwracali w każdej porze poza godzinami urzędowemi. Ten miły i życzliwy stosunek profesorów tem bardziej zachęca i zapala studentów do wytężonej pracy.

Egzaminy z poszczególnych przedmiotów odbywają się po zakończeniu III trymestru. Żeby uzyskać stopień licencjata, student musi po przesłuchaniu przedmiotów obowiązkowych przez 2 lata i po złożeniu z nich egzaminów rocznych, wykazać się znajomością dwóch języków obcych z następującej grupy: francuski, włoski, angielski, niemiecki i hiszpański; mieć 2 prace seminaryjne, przyjęte przez odnośnych profesorów; wreszcie publicznie obronić 25 tez dowolnie przez siebie obranych i zaaprobowanych przez Wydział. Po ukończeniu IV r. słuchacz może uzyskać stopień doktorski po przedłożeniu rozprawy i publicznej obronie tak samej rozprawy, jak i 50 tez z przedmiotów, w ciągu 4 lat przesłuchanych.

Dotychczas 35 studentów uzyskało na naszym fakultecie stopień licencjata a w bieżącym roku akademickim spodziewamy się, iż Wydział udzieli 5 absolwentom wawrzynów doktorskich.

Widoki Wydziału prawa kanonicznego, jak i całej Almae Matris Lublinensis, pod światłem kierownictwem J. M. Ks. Rektora J. Kruszyńskiego na przyszłość zapowiadają się bardzo dobrze. Uprzedzenia do studjów rodzimych stopniowo znikają. Coraz żywiej odczuwa się wśród młodszej generacji duchowieństwa potrzebę pielęgnowania nauk kanonistycznych. Mamy więc nadzieję, że nasza Alma Mater ściągnie do siebie coraz to liczniejsze zastępy słuchaczów. Najdostojniejszy Episkopat Polski i Ciało profesorskie dokładają wszelkich starań, by Uniwersytet Lubelski zajął zaszczytne miejsce wśród wyższych uczelni Kościoła katolickiego.

K. słuchacz prawa kanonicznego.

Obowiązek aplikowania Mszy pro populo.

Istnieje nakaz, na podstawie którego wszyscy duszpasterze obowiązani są sub gravi tytułem sprawiedliwości nietylko w pewne dni odprawiać Mszę św., ale także aplikować ją za lud sobie powierzony. Ten obowiązek wynika z samego urzędu duszpasterskiego: „Każdy najwyższy kapłan dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy" (Żyd. 5, 1). Urząd duszpasterski pochodzi z ustanowienia Bożego, przeto i aplikacja pro populo opiera się na prawie Bożem. Stwierdzają to sobór trydencki (sesja 23, c. 1 i 14, De reform.) i orzeczenia Stolicy Apostolskiej. Por. kan. 466. Co do biskupów, prawo to jest bezwzględne, co do proboszczów, jest hipotetyczne, to znaczy, kiedy i jak długo Kościół nakłada na nich ten obowiązek. Duszpasterz naruszyłby sprawiedliwość, gdyby nie aplikował Mszy pro populo, gdyż zobowiązał się do tego ex quasi-contractu, czyli tacito consensu, przyjmując z urzędem wszystkie obowiązki z nim połączone. Urząd proboszczowski pochodzi z ustanowienia kościelnego, ponieważ jednak z nim połączone jest duszpasterstwo, przeto partycypuje we władzy biskupiej i ma obowiązek także aplikowania Mszy pro populo, jak i biskup, oczywiście w granicach zakreślonych przez prawo obowiązujące.

Kodeks prawa kanonicznego przepisuje w kilku kanonach, kto podlega obowiązkowi aplikowania Mszy pro populo. Kan. 339 nakazuje to biskupom, kan. 323 opatom i prałatom nullius, kan. 466 proboszczom, kan. 440 wikarjuszowi kapitulnemu (sede vacante), kan. 306 wikarjuszowi lub prefektowi apostolskiemu, kan. 466 quasi-parochis. A zatem aplikować ma pro populo biskup diecezjalny, opaci, mający juryzdykcję nad duchowieństwem i ludem oddzielnego terytorjum, proboszczowie tak świeccy jak i zakonni, po objęciu probostwa, dalej wikarjusze kapitulni sede vacante. W krajach misyjnych są wikarjusze i prefekci apostolscy i jakbyproboszczowie, którzy są przełożeni nad częściami wikarjatu lub prefektury apostolskiej. Oni też mają aplikować pro populo. Wreszcie tenże obowiązek mają wikarzy parafjalni, o ile mają pełną władzę proboszczowską. Są oni wtedy zrównani z proboszczami i w prawie mają ten tytuł (kan. 451). Należą tu także administratorowie parafji lub zastępcy nieobecnego proboszcza. Ale wyjęci są z pod tego obowiązku prałaci zakonni, biskupi tytularni, administratorowie apostolscy, kooperatorowie proboszczów i kapelani. Dla tych ostat-

nich Stolica Apostolska wydaje osobne przepisy, których przestrzegać mają.

Obowiązek applicandi Missam pro populo rozciąga się na wszystkie niedziele i święta obowiązkowe, a także na festa suppressa. Nikt nie może się usprawiedliwić brakiem dochodów lub choćby najdawniejszym zwyczajem. Tak orzekł papież Benedykt XIV w konstytucji Cum semper z dn. 19 sierpnia 1744 r. i Kongregacja Soboru z dn. 25 września 1847 r.

Urban VIII wydał konstytucję „Universa" (13 września 1642 r.), którą kazał zachować także Pius IX i Leon XIII. Na podstawie tych konstytucyj obowiązek aplikowania Mszy pro populo istnieje w następujące dni: 1. Boże Narodzenie, 2. Obrzezanie Pańskie, 3. Objawienie Pańskie (Trzech Królów), 4. Zmartwychwstanie Pańskie i dwa następujące dni, 5. Wniebowstąpienie Pańskie, 6. Zesłanie Ducha Św. i dwa następujące dni, 7. uroczystość Trójcy Przenajśw., 8. Boże Ciało, 9. Znalezienie św. Krzyża, 10. Oczyszczenie Matki Bożej, 11. Zwiastowanie N. M. P., 12. Wniebowzięcie N. M. P., 13. Narodzenie Najśw. Marji Panny, 14. święto św. Michała (29 września), 15. Narodzenie św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), 16. ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła, 17. św. Andrzeja, 18. św. Jakóba (25 lipca), 19. św. Jana (27 grudnia), 20. św. Tomasza (21 grudnia), 21. śś. Filipa i Jakóba (1 maja), 22. św. Bartłomieja (24 sierpnia), 23. św. Mateusza (21 września), 24. śś. Szymona i Judy (28 paźdz.), 25. św. Macieja (24 lutego), 26. św. Szczepana Męcz. (26 grudnia), 27. śś. Młodzianków (28 grud.), 28. św. Wawrzyńca (10 sierpnia), 29. św. Sylwestra (31 grudnia), 30. św. Józefa (19 marca), 31. św. Anny (26 lipca), 32. WW. Świętych (1 listop.), 33. Patrona państwa, 34. Patrona miejscowego, 35. Niepokalane Poczęcie N. M. P. (8. grudnia) i 36. niedziele.

Wikarjusze i prefekci apostolscy mają się trzymać kanonów 306 i 466 (quasi-parochi).

Jeżeli które z wyżej wymienionych świąt zejdzie się z niedzielą, wystarczy odprawić jedną Mszę św. pro populo. Jeżeli jakie święto zostaje tak przeniesione, że w dniu, na który je przeniesiono (in die ad quem), nietylko mówi się brewjarz i odprawia się Mszę św. o święcie przeniesionem, lecz zachowuje się także obowiązek słuchania Mszy i wstrzymania się od prac służebnych, to Mszę za lud należy ofiarować w tym dniu, na który ją przeniesiono (in die ad quem). W przeciwnym razie, t. j. gdy lud nie ma obowiązku wysłuchania Mszy św. i wstrzymania się od prac służebnych, to Msza za lud jest in die a quo, czyli w dniu, w którym święto przeniesione przypada tak, jakby nie było przeniesione (por. kan. 339 § 3).

Biskup czy proboszcz, mający zarząd nad kilkoma diecezjami względnie parafjami, odprawia w danym dniu jedną Mszę św. za podwładny lud (por. kan. 339 § 2; 466 § 2).

Istnieje obowięzek sub gravi aplikować pro populo. Ale ta gravitas nie dotyczy osoby, miejsca i dnia. Jeśli duszpasterz dla słusznej przyczyny nie może sam aplikować, ma obowiązek uczynić to per alium aut alio die (jest to obligatio realis). Od obligatio personalis może wymówić choroba, albo obowiązek celebrowania Mszy konwentualnej (o ile proboszcz jest kanonikiem), albo coś innego, co naprawdę jest ważne. Noldin (De Sacram. XV i XVI) wymienia za kongregacją soboru przyczyny, które nie wymawiają od obligatio personalis: a więc nie zwalnia od osobistego aplikowania zwyczaj przeciwny, nie zwalnia Msza pogrzebowa (exsequiae celebrandae), nie zwalnia missa pro sponsis dicenda, nie zwalnia Msza fundacyjna, przypadająca w święto nakazane (de praecepto), wreszcie nie zwalnia przekonanie ludu, który sądzi, że Msza parafjalna zawsze jest pro populo odprawiana i dlatego chętnie na nią przychodzi.

Mszę pro populo należy odprawiać w kościele parafjalnym, aby lud mógł brać w niej udział. Jeśli

---

P. B. Spáčil S. J.

Prawosławna teologja a możność unji ze Wschodem.

(Ciąg dalszy).

16. Święcenia kapłańskie. O ważności lub nieważności święceń, dokonanych poza prawosławnym Kościołem, sądzą prawosławni podobnie jak o ważności lub nieważności innych sakramentów, jednak nie mają jednolitego i ustalonego zapatrywania na ważność niektórych święceń tego rodzaju np. anglikańskich. Wprawdzie teologowie schizmatyccy uznają zapatrywanie, że święceń kapłańskich nie można powtarzać, ale bądź odrzucają, bądź pomijają milczeniem twierdzenie o niezniszczalnem piętnie, które ten sakrament wyciska. W rosyjskiej cerkwi upowszechniła się i w praktykę weszła zasada, że nawet ważnie wyświęcony kapłan może być pozbawiony święceń i znowu włączony do stanu laików. Prawosławni nie rozróżniają właściwej władzy kapłańskiej od kościelnej jurysdykcji i dlatego utrzymują, że już przez święcenie samo biskup otrzymuje wyraźną jurysdykcję, a kapłan władzę spowiadania.

17. Ostatnie namaszczenie. Teologowie prawosławni uczą, że podmiotem, zdolnym do przyjęcia tego sakramentu, jest każdy chory, a nietylko ciężko chory; jednak w Kościele greckim, a w wyjątkowych wypadkach także w rosyjskim udziela się ostatniego namaszczenia także zdrowym, a teologowie prawie zgodnie utrzymują, że to nie jest tylko jakiś akt świątobliwy, ale rzeczywisty sakrament. Niełatwo pogodzić z tem zapatrywaniem naukę schizmatyckiego Wschodu, że głównym celem i skutkiem tego sakramentu jest wyleczenie albo ulga w cierpieniach chorego. Materją jest podług zgodnego zapatrywania teologów wschodnich olej roślinny, do którego w Rosji dodaje się nieco wina, od czego jednak ważność sakramentu nie zależy. Prawo udzielania ostatniego namaszczenia, tudzież prawo święcenia olejów św. ma każdy kapłan, a praktyka katolicka, która to prawo zastrzega biskupowi, uchodzi u prawosławnych za niewłaściwą. Podług przepisu ma ost. namaszczenia udzielać siedmiu kapłanów, ale do ważności wystarczy jeden. Prawosławni znaczą olejem świętym te same członki, co my, wyjąwszy nogi (zamiast tego pierś). Wreszcie ich teologja naucza, że można ten sakrament w tej samej chorobie przyjmować częściej.

18. Rzeczy ostateczne człowieka. — Stan po śmierci. Teologowie prawosławni utrzymują dzisiaj, że zaraz po śmierci czeka każdego sąd odrębny czyli szczegółowy, ale zarzucają katolikom, że znaczenie tego sądu nadto przeceniają. Podług nauki prawosławnej, wprawdzie przez ten sąd sprawiedliwi przeznaczeni będą do wiecznej szczęśliwości, a źli do

jednak proboszcz prawnie jest w parafji nieobecny, to może Mszę za lud odprawić w miejscu, w którem przebywa, albo inny kapłan może w jego zastępstwie aplikować pro populo w kościele parafjalnym. Tak orzekła Kongregacja Soboru z dn. 14 grudnia 1872 r. i tak przepisuje kan. 466 § 5. Jest to tzw. obligatio localis.

Papież Pius IX w konstytucji Amantissimi Redemptoris z dn. 3 maja 1858 zarządził, że bez konieczności (sine necessitate) nie wolno przenieść aplikacji Mszy pro populo na inny dzień, chyba że kto ma na to specjalny indult. Msza pro populo nie musi być solemmis ani nie musi to być Msza parafjalna, lecz wystarczy odprawić missam privatam.

Papież Benedykt XIV w konstytucji Cum semper z dn. 19 sierpnia 1744 pozwolił curatis pauperibus (ubogim proboszczom), że in die, quo offeratur pingue stipendium, można odprawić ad intentionem petentis, a aplikację Mszy pro populo przenieść na inny dzień.

Proboszcz dobrze uczyni, jeśli pouczy lud, w których dniach jest Msza pro populo. W ten sposób zachęci lud do uczestniczenia na tej Mszy. Parafjanie też podniosą się na duchu, że przecież proboszcz pamięta o nich w Najśw. Ofierze.

Ks. Jakób Makara.

W sprawie emerytur dla duchowieństwa parafjalnego.

Na liczne zapytania listowne XX. Emerytów ośmielam się donieść, co mi w tej sprawie wiadomo:

Ustawa emerytalna polska z dnia 28/VII 1921 objęła w § 54 także i księży parafjalnych, wskutek czego straciły swój walor dawniejsze ustawy austr. odnoszące się do tego przedmiotu.

§ 54 brzmi: „Do czasu wydania w porozumieniu z władzą kościelną osobnej ustawy emerytalnej dla duchowieństwa rząd będzie wypłacał tym członkom stanu duchownego, którzy według dotychczasowych ustaw są emerytami albo przejdą w stan emerytalny następujące uposażenie emerytalne a to XX. proboszczom według VIII kategorji, expozytom i wikarym według IX ze zastosowaniem art. 3 do 12, 18, 19, 20, 21, 41, 42, 43, 45, 49, 55, 56.

Według art. 14 podstawą wymierzenia uposażenia emerytalnego jest płaca zasadnicza wraz z dodatkami za wysługę lat, studja wyższe i kierownictwo, wynosi po ukończeniu 10 lat służby 40%, wzrasta za każdy następujący rok o 2·4% — nie może przenosić uposażenia służby czynnej. Podług art. 49 na czas pobierania przez czynnych funkcjonarjuszy dodatku drożyźnianego, przyznaje się dodatek drożyźniany również emerytom.

Dokumenta potrzebne do emerytury: 1) dekret pensyjny ostatni, 2) tabela służbowa, 3) poświadczenie władzy administracyjnej t. j. Starostwa, że emeryt mieszka stale w pewnej miejscowości. Podania wolne od stempla należy wnieść do Województwa przez Ordynarjat Biskupi.

Świadectwem lekarskiem przedłożonem w podaniu nie zadawalniają się władze, ale zarządzają osobne zbadanie funkcjonarjusza, który chce przejść na emeryturę. Ustawa uposażeniowa w grupie VIII szczebel a wynosi 480 punktów, w grupie IX szczebel a wynosi 390, mnożną na każdy miesiąc ustala rząd osobno, teraz ma być stale 40. Do tego przychodzą jeszcze różne dodatki, szczególniej dla świeckich.

Ustawa ta wyżej cytowana została zmieniona przez ustawę z dnia 11/XII 1923 (D. U. P. 19/I 1924). W ustawie tej nowej niema żadnej wzmianki o du-

---

wiecznej kary, ale szczęśliwość i wieczne potępienie nie są przez ten sąd jeszcze w zupełności rozstrzygnięte. Niektórzy sądzą, że dusze sprawiedliwych nie zaraz po śmierci mogą oglądać Boga, lecz że aż do dnia ostatecznego sądu widzą tylko Chrystusa, inni sądzą, że w zupełnej szczęśliwości zaraz po śmierci oglądają Boga, ale dość jasno i stanowczo tego swego poglądu nie wyrażają. Podług ich nauki, wiekuista szczęśliwość będzie miała rozmaite stopnie; niebo nie jest jakiemś osobliwem miejscem, lecz osobliwym stanem. — Przeciwnie, o piekle większość teologów wyraża się jako o osobliwem miejscu; istotę wiekuistych mąk słusznie upatrują oni we wiekuistem odłączeniu od Boga, jednak nie uznają wiekuistego ognia piekielnego aż do dnia ostatecznego sądu, a wielu ten ogień nawet po dniu ostatecznym uważa za metaforyczną przenośnię, określającą obrazowo kary lub zgryzoty sumienia.

Prawosławni odrzucają naukę o czyśćcu. Przeczą oni nietylko zapatrywaniu, iżby między niebem i ziemią istniało jakieś osobliwe miejsce, gdzie dusze są ogniem dręczone — co, jak wiadomo jest zapatrywaniem teologów, ale nie należy do istoty katolickiego dogmatu, ale nie uznają wogóle jakiegoś pośredniego stanu doczesnych kar, obciążających dusze, które rozstały się z tem życiem bez ciężkiego grzechu, ale jeszcze nie zasłużyły na bezpośrednie oglądanie Boga. Podług ich zdania, dogma o czyśćcu nie ma podstawy ani w Piśmie św., ani w ustnej tradycji, a opiera się na rzekomo błędnych przesłankach, jakoto na nauce o zadośćuczynieniu. Pogląd, że kary doczesne można odpokutować tylko przez ich odcierpienie bez etycznego udoskonalenia albo, że one mogą być darowane na prośby wiernych lub wskutek odpustów, jest rzekomo zapatrywaniem nadto naiwnie mechanicznem. — Atoli wszyscy prawosławni przyznają uzasadnienie modlitwom i ofiarom za dusze zmarłych, ale nie mają jasnego pojęcia o celu i skutku tych aktów. Niektórzy sądzą, że one przynoszą pewną radość duszom cierpiącym wieczne męki, ale większość teologów domyśla się, że mogą one niektórym duszom dopomóc do wyswobodzenia się nie z czyśćca, którego nie uznają, ale z piekła. Które dusze mogą być w ten sposób wyzwolone, o tem niema zgodnego wyobrażenia. Na ogół są to rzekomo takie dusze, które opuściły ten świat z nienaganną wiarą, niesplamione grzechem, ale jeszcze nie „przyniosły dostatecznie dojrzałych owoców swej skruchy“. Niektórzy, zwłaszcza starsi teologowie wyobrażali sobie stan pośmiertny w ten sposób, że dusza, wiedziona przez aniołów, musi przechodzić przez rozmaite miejsca lub stany, w każdem takiem miejscu lub stanie jest sądzona z określonych przewinień, a złe duchy wymierzają jej za nie określone kary. Zdaniem nowszych teologów jest ta teorja tylko obrazowem przedstawieniem szczegółowego sądu i rozmaitości kar podług rozmaitości spełnionych grzechów.

chowieństwie parafjalnem, ani też nie są księża wymienieni w § 2 między funkcjonarjuszami państwowymi.

§ 82 tej ustawy mówi o emerytach byłych państw zaborczych, którym przyznaje uposażenie emerytalne tylko 75%, dodaje jednak, że Rada ministrów jest władna na wniosek ministra skarbu podwyższyć zaopatrzenie emerytalne do pełnego wymiaru tak pewnym kategorjom emerytów, jak i poszczególnym osobom, które pełniąc służbę w b. państwach zaborczych zasłużyły się dla Narodu Polskiego.

§ 110. Ustawa wchodzi w życie od 1-go października 1924 i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy, tracą moc obowiązującą ustawy i przepisy, wydane w przedmiotach, unormowanych tą ustawą.

Ze słów tych wynikałoby, że do emerytów duchownych — ponieważ o nich nie ma nic w tej nowej ustawie — odnosi się dawniejsza ustawa wyżej cytowana.

Od wymiaru emerytury przez Województwo, o ile nie odpowiadałaby ustawie, można rekursować dalej do Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a decyzję ministerstwa można zaskarżyć do Najwyższego Trybunału administracyjnego w terminie 60 dni. Skarga nie potrzebuje być podpisana przez adwokata, ale musi być wraz ze załącznikami stemplowana i posiadać odpisy skargi i załączników. Naturalnie żeby można liczyć na wygraną, musi być wszystko oparte na ustawie, bez adwokata też trudno się obejść, bo stronę na rozprawie ustnej musi zastępować adwokat, jeśli sama nie staje.

Jedno tylko jest dziwne i dziwnie szkodliwe, że doli swojej rzeczywiście smutnej nie opiszą XX. emeryci w dziennikach codziennych i to różnych stronnictw, możliwych dla księdza. Dobra to rzecz i zbawienna cierpieć w cichości, ale sprawiedliwa żądać od społeczeństwa swojego, aby tym, którzy w pracy najpierwszej i najpotrzebniejszej dla narodu swojego — stracili zdrowie i siły, by to społeczeństwo dało im słuszne i odpowiednie do stanu zaopatrzenie na starość.

X. Michał Sidor.

List do Redakcji.

(W sprawie nowej historjozofji).

P. Prof. Witołd Rubczyński w liście otwartym do Redakcji oświadcza z ubolewaniem, iż w swym fejletonie świątecznym dla „Głosu Narodu“ (p. nr. z 25/XII 1925) p. t. „Dwie historjozofje“, spiesząc się z wykończeniem tego artykułu na termin, nie podkreślił dość silnie tej strony, którą uważa za szczególnie cenną w „Zarysie filozofji historji“ X. Dra Pechnika, mianowicie metody indukcyjnej, zdrowego i trzeźwego empiryzmu, który od najpewniej stwierdzonych faktów postępuje dopiero powoli i stopniowo ku najwyższym, uogólnieniom. Tej niezbędnej przezorności i jasności brak w poważnej skądinąd książce Berdjajewa, oświadcza dalej, że bynajmniej nie nazwał od siebie książki X. Prof. Dra Pechnika zwykłą apologją, ale tylko zacytował dosłownie własne przewidywania Szanownego Autora a później już jedynie cudzysłowem zaopatrzył wyraz „apologeta“. Przyznaje w zupełności ogromny i zbawienny wpływ katolicyzmu na rozwój sztuk pięknych, jak również szkodliwe oddziałanie protestantyzmu w kierunku rozbicia jedności wierzeń i nadania oschłości uczuciom religijnym. Sprawiedliwość jednak nakazuje wyznać, że tu i owdzie także protestanci mogą się poszczycić potężniejszem dziełem poetyckiem (jak n. p. utwory Miltona) i kompozytorami muzycznymi. Nie może się zaś żadną miarą zgodzić na to, iżby bez ujemnych następstw powstała inkwizycja,

---

II. Różnica w nauce wiary a zagadnienie unji.

Wyliczyliśmy, o ile to było możliwe, wszystkie odchylenia teologji schizmatyckiej od nauki katolickiej, uwzględniwszy także te szczegóły, w których rożnice z naszą dogmatyką nie opierają się na orzeczeniach oficjalnej cerkwi wschodniej ani na zgodnej opinji teologów, ale na poważnem zapatrywaniu niektórych z pośród nich. Oczywiście nie wszystkie te różnice są równie ważne. Kiedy np. prawosławni teologowie uczą, że do dozwolonego udzielenia sakramentu ostatniego namaszczenia potrzeba kilku kapłanów, to nie jest to tak wielkiem odchyleniem od naszej nauki, jak np. twierdzenie, że Kościół nie ma a zgodnie ze swą istotą nie może mieć widzialnej głowy.

To jednak jest pewne, że różnic w nauce o wierze jest spory szereg, tudzież że niektóre z nich są bardzo doniosłe. Powstaje tedy pytanie, czy wobec tych dogmatycznych rozbieżności można myśleć o unji czyli o połączeniu Kościołów?

Aby móc na to pytanie odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem zbadać, jakie są przyczyny i źródła tych rozbieżności. — Nawet teologowie prawosławni nie mogą zaprzeczyć, że w niektórych zagadnieniach nauki zachodniego protestantyzmu wywarły i wywierają dotąd wpływ doniosły; kto porówna np. naukę dzisiejszych teologów o poznaniu Boga, o księgach kanonicznych, o usprawiedliwieniu z nauką, przekazaną przez wschodnią tradycję pierwszych wieków, musi przyznać, że we wielu kierunkach teologja prawosławna odbiegła od tradycyjnych poglądów właśnie pod wpływem protestantyzmu. A co tu powiedziano o protestantyźmie, to w równej mierze odnosi się także do modernizmu, jako czynnika oddziałującego na rozwój nowszej teologji schizmatyckiej; jakoż jego wpływ zaznacza się wyraźnie np. w odpowiedzi na zagadnienie o istocie wiary, rozwoju dogmatu i t. p. Dalszą przyczyną, dla której niejedno twierdzenie sprzeczne z nauką katolicką nietylko powstało, ale się zaostrzyło i ustaliło, jest polemiczny rozpęd dogmatyki schizmatyckich Kościołów. Ma się wrażenie, że liczni teologowie wschodni zwłaszcza na te szczegóły swej nauki kładą szczególny nacisk, które są wprost sprzeczne z dogmatem katolickim. Oczywistym dowodem tej tendencji jest np. stanowisko teologji prawosławnej wobec nauki o niepokalanem poczęciu Najśw. Panny Marji. Święto niepokalanego poczęcia było obchodzone na Wschodzie wcześniej niż na Zachodzie, ojcowie wschodni, przynajmniej trzeciego okresu patrystyki, wyrażają się w tej sprawie z większą stanowczością, niż ojcowie zachodni, nadto ta nauka była w 17. i 18. stuleciu powszechnie przyjęta i głoszona w schizmatyckich szkołach teologicznych zachodniej Rusi, a nawet ci teologowie, którzy nie uczyli pozytywnie, że Panna Marja była bez grzechu poczęta, nie przeczyli temu wierzeniu i nie polemizowali z niem w czasie, kiedy w Kościele i w teologji

czy to dla Hiszpanji, czy dla innych krajów. Dziś obrona katolików przed prześladowaniami byłaby o wiele łatwiejsza, gdyby wrogowie Kościoła nie byli w możności przypominania co chwila srogich praktyk inkwizycyjnych. A owa głośna zasada inkwizytorów, iż należy unikać rozlewu krwi, dziś jest nam rzucana w oczy jako klasyczny dowód hipokryzji i faryzeuszowstwa. Wszak możliwem było unieszkodliwianie gorszycieli bez uciekania się do kary śmierci i do tortur. To jest niezmiernie trudny problem pogodzić poszanowanie dla przekonań powstałych w dobrej wierze z potrzebą autorytetu — ale nie jest nic a nic trudniejszy jak obstawać przy wolności woli a zarazem przy niezbędności działania łaski.

Odpowiedź autora „Zarysu filozofji historji".

Bardzo jestem wdzięczny WPanu Profesorowi za tak życzliwą ocenę mego skromnego „Zarysu", — muszę jednak dodać jeszcze niektóre wyjaśnienia w odpowiedzi na uwagi krytyczne, w liście tym zawarte.

1) Przyznałem sam w swojej książce (por. str. 289 n.), że także p o e c i w y z n a n i a p r o t e s t a n c k i e g o stworzyli dzieła genjalne (równie jak malarze, muzycy i inni artyści), ale twierdzę, że źródłem tych piękności nie były i nie mogły być doktryny błędne sekciarzy, którym żadna ze sztuk pięknych nie zawdzięcza żadnego arcydzieła (to, co np. Milton napisał pięknego w „Raju utraconym", to wziął z Pisma św. i z nauki chrześcijańskiej, a nie z nauki Lutra i tegoż towarzyszy).

2) O i n k w i z y c j i nie pisałem obszerniej dla braku miejsca w tym krótkim przeglądzie dziejów religji i kultury, powiedziałem tylko wyraźnie (na str. 309 i 312 n.), że nie myślę bronić inkwizycji — w szczególności hiszpańskiej — przeciw oskarżeniom jej s ł u s z n y m, — wspomniałem też o jej „okrucieństwach". Ale zarazem stwierdziłem, że ta inkwizycja nie przeszkadzała pracy umysłowej, że „wśród spalonych na stosie heretyków hiszpańskich nie było ani jednego uczonego badacza, że nikogo nie prześladowano za wygłaszanie doktryn metafizycznych", — że wogóle literatura i sztuki piękne zakwitnęły tam najwspanialej za czasów inkwizycji (str. 313). Dziś zresztą w całym świecie katolickim niema już chyba od wielu lat nikogo, ktoby przemawiał za skazywaniem błędnowierców na tortury i pozbawienie życia. — Sądziłem więc, że o tem nie potrzebuję rozwodzić się w swym „Zarysie".

3) Zdanie ostatnie szan. Recenzenta porusza kwestję w o l n o ś c i w o l i, o której jest mowa w rozdziale „Zarysu" p. n. „Wpływ wolnej woli i wielkich ludzi na dzieje ludzkości" (str. 378 nn.) Szan. Recenzent sądzi, że „nie można obstawać przy wolności woli a zarazem przy niezbędności działania łaski". Przyznaję, że zdanie to jest dla mnie niezrozumiałe: jestem przekonany, że nawet ci, którzy przeczą w teorji istnieniu wolnej woli, mają jej świadomość, bo wiedzą, że mają możność wyboru między różnemi pobudkami, że potrafią, jeżeli zechcą, oprzeć się najsilniejszym pokusom itd. Nauka zaś Kościoła o potrzebie współdziałania łaski Bożej konstatuje tylko tę prawdę, że człowiek nie może się zbawić sam własnemi tylko siłami, ale pomoc łaski jest do tego niezbędna (por. X. M. Morawskiego „Dogmat łaski". Kraków, 1924, str. 164 nn.).

X. A. P.

---

katolickiej to zagadnienie nie było jeszcze zupełnie wyjaśnione. Skoro jednak tylko prawda ta przez niezmordowaną pracę teologji katolickiej w zupełności się ustaliła, i kiedy zanosiło się na ogłoszenie dogmatu, rozpoczęła się też na Wschodzie walka przeciw niej, która wzmogła się jeszcze, odkąd ta prawda została określona jako artykuł wiary.

Te dwie przyczyny nie wyjaśniają jeszcze źródła wszystkich różnic w nauce wiary; nie są też one najistotniejsze i nie sięgają najgłębiej. Takich przyczyn należy szukać w odrębnym nastroju umysłowości i w odmiennym nastawieniu kąta patrzenia na rzeczy, właściwem ludom wschodnim, a oddziałującem też na kierunek i sposób badań i dowodzeń teologicznych, następnie w różnicy poglądów filozoficznych, bo przecież filozofja z teologją pozostaje w bardzo ścisłym związku, wreszcie w terminologji, a poczęści także w zapatrywaniach wschodnich ojców Kościoła, które, w niektórych zwłaszcza spekulatywnych zagadnieniach teologicznych, różniły się od teologji i zapatrywań zachodnich ojców.

Człowiek Wschodu skłania się bardziej do życia wewnętrznego i do mistycyzmu, kocha się bardziej w abstrakcyjnych spekulacjach, ma mniej praktycznego zmysłu, niż człowiek Zachodu, nie dba tak starannie o ścisłe określenie pojęcia i wyraźną formę prawną; to wyjaśnia niejeden odrębny pogląd np. w nauce o Kościele, o zadośćuczynieniu, o doczesnych karach, o sakramencie małżeństwa itd. — Na Wschodzie nie dokonano nigdy tego wielkiego dzieła, które u nas stworzyła teologja scholastyczna, a które dziś uznają nawet liczni nieprzyjaciele katolickiego Kościoła, mianowicie oświetlenie i pogłębienie objawionych prawd przez zdrową i poważną filozofję. I dlatego teologja wschodnia bądźto uchyla się od wszelakiej spekulacji teologicznej, bądź też ulega temu lub owemu systemowi filozoficznemu, który właśnie jest w modzie; to jednak musi doprowadzać do licznych niejasności i odchyleń od odziedziczonej nauki. Z braku ścisłych pojęć filozoficznych tudzież ze samej umysłowości ludzi Wschodu wypływa niedokładność i nieścisłość w wyróżnianiu terminów teologicznych (np. ważność a dopuszczalność przy udzielaniu sakramentów, władza kapłańska a jurysdykcja Kościoła, wartość dobrych uczynków oparta na zasłudze a zadośćuczynienie itd.). To wszystko jest jednak często przyczyną nieporozumień.

Nakoniec nie możemy zaprzeczyć, że w niektórych problemach już sama terminologja tudzież sposób zapatrywań wschodnich ojców Kościoła mogły być pobudką do niejasnego pojmowania dogmatu katolickiego lub wręcz do jego odrzucenia. W tem należy po części upatrywać przyczynę błędnego tłumaczenia pochodzenia Ducha św., istnienia zagrobowego i tp. Przez to nie chcemy wcale twierdzić, jakoby błędy Kościołów schizmatyckich znajdowały oparcie do pewnego stopnia uzasadnione we wschodniej tradycji patrystycznej; na

Sprawy religijne.

O nawrócenie żydów. Rzymska „Lega Eucaristica per la Pace“ zwołała konferencję w sprawie wszczęcia akcji nawrócenia żydów. Na konferencji wygłosili referaty: X. Antoni van Asseldonk (przegląd dotychczasowych prób) i neofitka p. van Leer (o potrzebie tej akcji). („Osserv. Romano“).

W Londynie zawiązała się Liga katolickich kapłanów dla nawrócenia żydów („The Catholic Guild of Israel“. Członkowie Ligi wygłaszają kazania na wolnem powietrzu w dzielnicy żydowskiej. Liczba słuchaczy dość znaczna, zachowanie się ich spokojne. („Les Nouvelles Religieuses“).

Otwarcie gimnazjum jezuickiego w Kownie. „Osservatore Romano“ donosi o otwarciu gimnazjum jezuickiego w Kownie. Gimnazjum to wraz z konwiktem mieści się w dawnej rezydencji biskupa prawosławnego, który, uciekając z Kowna w czasie wojny, kazał pałac podpalić. Ruiny rząd litewski darował OO. Jezuitom, którzy przy pieniężnej pomocy Stolicy Apostolskiej, duchowieństwa i ludu litewskiego zabudowania odnowili i urządzili.

Kongres akcji katolickiej na Litwie. W dniach od 2—4 stycznia b. r. odbył się w Kownie V Kongres Litewskiej Akcji Katolickiej. Organizacja ta jest centralą, a jej kongresy najwyższą władzą dla poszczególnych katolickich organizacyj litewskich. Według sprawozdania, zamieszczonego w „Osservatore Romano“, do Akcji Katolickiej należą stowarzyszenia: „Stowarzyszenie św. Józefa“ (robotnicze), „Stowarzyszenie św. Zyty“ (sług), „Ateitininkai“ (studenckie), „Towarzystwo św. Kazimierza“ (wydawnicze), „Stowarzyszenie wstrzemięźliwości“, „L. K. Motern Draugija“ i „L. K. M. Kulturos Draugija“ (oba towarzystwa niewiast katolickich), oraz „Pavasarininkai“ (organizacja młodzieży wiejskiej).

Ingres nowych księży biskupów. Dnia 12 stycznia, odbył się w Łomży uroczysty Ingres J. E. ks. biskupa Romualda Jałbrzykowskiego.

Dnia 17 stycznia odbył się w Krakowie ingres do katedry na Wawelu J. E. księdza Arcybiskupa-Metropolity, Adama Sapiehy.

Dnia 2 lutego dokona konsekracji nowomianowanego biskupa częstochowskiego, ks. dr. Kubiny, J. E. ks. metropolita, A. Sapieha, Współkonsekratorami będą: J. E. biskup kujawsko-kaliski Zdzitowiecki i J. E. biskup Łosiński z Kielc.

Przegląd czasopism.

O wstrząs moralny. — Noc wigilijna w Paryżu. — P. P. S. organizuje wieś. — „Proroctwo“ hodurowców. — Z uroczystości konsekracyjnych ks. biskupa Hlonda.

Społeczeństwo tęskni za wyjściem z tego trudnego położenia, w jakiem się obecnie znajduje. Rzuca się, jak ryba w piasku i daje posłuch różnym samozwańczym zbawcom, którzy pod płaszczykiem faszyzmu jednają naiwnych, marnują ich czas oraz siły, zamiast zabrać się do uczciwej pracy. My za mało wychodzimy naprzeciw społeczeństwa. Pięknym jest do nas apel „Głosu Narodu“:

Tak. Przekonani jesteśmy, że gdzie jak gdzie, ale w Polsce, kędy nie wystygły w szerokich masach instynkty religijne, w imię wiary, za inicjatywą Kościoła, przebić się można poprzez człowieka gospodarczego aż do człowieka moralnego, wywołać wielką społeczną erupcję sumienia i rozwagi.

Niema jeszcze u nas tych dwu skrajności, co w Paryżu, ale być mogą, jeśli zostawimy wypadki samym sobie. Ilustracją obecnego Paryża była tegoroczna noc wigilijna. Czytamy o niej w korespondencji „Czasu“, co następuje:

W wielkich, modnych przybytkach sztuki kulinarnej... lub tanecznej „Reveillon“ wypada niepomiernie drożej: 500

---

odwrót przy dokładniejszem studjum tych ojców można się łatwo przekonać, że wśród odrębnych twierdzeń teologji schizmatyckiej niepodobna ani jednego dowjeść z tradycji wschodniej, ale że, owszem, prawie wszystkie dogmaty katolickie znajdują także u wschodnich ojców i pisarzy kościelnych zupełnie dostateczne oparcie. Że jednak niekiedy ojcowie Kościoła sami, ani wschodni ani zachodni, nie dostarczają dostatecznej podstawy dla dowiedzenia dogmatu, wiadomo jest każdemu teologowi katolickiemu: dlatego w niektórych zagadnieniach, wyłączne uwzględnianie tradycji wschodniej lub zachodniej może łatwo doprowadzić do błędnego ujęcia kwestji. Żaden z ojców sam przez się nie jest nieomylny, a u niejednego z nich można zauważyć zadatki poglądów, które przy konsekwentnym rozwoju ich idei mogłyby wywołać i utrwalić doniosłe i daleko sięgające błędy. Należało tedy wyrównać wszystkie problemy w nauce wszystkich ojców; przedewszystkiem ujednostajnić tradycję wschodnią i zachodnią, aby w ten sposób wyłoniła się prawdziwa nauka, zgodna z objawieniem. Niekiedy trzeba było stanowczej interwencji nauczycielskiego autorytetu Kościoła, aby z niektórych dowodzeń tego lub owego ojca nie wyłoniły się zupełnie błędne wnioski. Przypomnijmy choćby tylko jansenizm, do którego pierwszej pobudki dostarczyła książka Jansena „Augustinus“, zawierająca niewłaściwe tłumaczenie nauki wielkiego myśliciela chrześcijańskiego.

Przez to dotknęliśmy jeszcze jednej przyczyny, która uzasadnia odchylenia schizmatyckiej nauki od katolickiej prawdy, i to właśnie przyczyny najważniejszej. Wschodnie Kościoły, odłączone od opoki Piotrowej, nie mają nieomylnego nauczycielskiego urzędu. Nawet wśród teologów wschodnich uznają to niedomaganie pośrednio przynajmniej ci, którzy nieomylność przyznają jedynie powszechnym soborom, ale równocześnie stwierdzają, że wskutek stosunków nie można dziś zwołać soboru.

A przecież wiedza teologiczna, która w nieomylnym urzędzie nauczycielskim nie ma stróża i kierownika, który zauważyłby zawczasu odchylenia od drogi prawdziwej, tudzież sędziego, którýby w spornych zagadnieniach definitywnie rozstrzygał i stwierdzał prawdę, taka wiedza musi zczasem zejść zgoła na manowce błędów.

Znamy teraz już wszystkie główne różnice, które dzielą naukę prawosławną od nauki katolickiej; wiemy również, jakie są tych różnic przyczyny. Odpowiedzmy przeto na zagadnienie, czy wobec tego stanu rzeczy można myśleć o unji?

(Dokończenie nastąpi)

(„Časopis katolického duchovenstva).

Przełożył

Ks. Juljan Adam Knopiński.

ranków (20 dolarów), a butelka szampana 200 fr. Ale tam się ma rzeczywiście awanturnicze jedzenie, bo nawet kawior i w dodatku najrozmaitsze, najbardziej rozebrane... chciałem powiedzieć wyszukane atrakcje. Między daniami wylosowują się też różnę niespodzianki: śliczne kukiełki, ohydne fetysze murzyńskie, albo żywe zwierzątka — króliki, uistiti i świnki morskie, które następnie rozbawieni biesiadnicy upijają szampanem... na śmierć, albo pod pretekstem ratowania im życia... duszą w swych kieszeniach, woreczkach i torebkach.

Ale tradycja wymaga, aby nietylko zadowolić się spożyciem „Reveillonu". Wymaga jeszcze, aby przez resztę nocy włóczyć się od dancingu do dancingu, od kabaretu do kabaretu, w ścisku, pisku, gwałcie, wśród kłębów tytoniowego dymu, oparów alkoholu, zwojów serpentyn, śmiecia confetti i przeraźliwego huku barbarzyńskiego jazz-bandu. W noc z 24 na 25 grudnia „cały" Paryż nic innego nie robi, w rozmaitych coprawda tylko skalach i poziomach wydatków.

Ale jest drugi Paryż, który jest tymi dziesięcioma sprawiedliwymi. Czuwa on i w noc wigilijną.

Koło północy, w chwili gdy wszelakie Royais'e, Oursy, Boeuf sur le Toit, Cira Tabariny i Chaumiery otwierają swe podwoje, zalane jaskrawem światłem — otwierają też swe bramy i kościoły, otwierają w tym roku szerzej jeszcze, niżli zwykle, a to z powodu „upominku dla Ojca świętego". Inicjatywa tego prezentu wyszła z łona ludzi grupujących się dookoła malutkiego miesięcznika pod nazwą „Bulletin Catholique International". Poświęcony jest on dziełu odtworzenia jedności chrześcijańskiej w świecie i pogodzeniu wszystkich narodów na podstawie miłosierdzia i sprawiedliwości. Wyżej wspomniany miesięcznik umyślił zawezwać wszystkich zwolenników swej ideologji, aby podczas Pasterki przystąpili — jak tu jest to w zwyczaju — do Komunji, ale na intencję pokoju, specjalnie zaś pogodzenia się wzajemnego narodów, które brały udział w wojnie. A że właśnie tego rodzaju dzieło jest stałe i z naciskiem przez Piusa XI zalecane, że jest ono podstawową ideą Jego wszystkich encyklik i publicznych enuncjacyj stąd nazwa tej Komunji: „upominek dla Papieża". Upominkiem też rzeczywiście jest najlepszym, jaki Mu ofiarować można, bo na intencję Jego intencji.

Wezwanie redakcji miesięcznika odniosło skutek nieoczekiwany. Sto tysięcy osób piśmiennie nań odpowiedziało i oświadczyło gotowość przyjęcia udziału w „upominku". W tej ilości było 20.000 czysto personalnych, indywidualnych zgłoszeń od osób nie należących do żadnych modlitewnych organizacyj.

I ze wszystkiego tego najbardziej inponującą i zastanawiającą jest właśnie ta ostatnia cyfra. Śmiem nawet powiedzieć, że jest tak wymowną, że odsłania takie głębokie perspektywy przeobrażeń duchowych... iż zgoła żadnych komentarzy nie potrzebuje.

W ostatnich dniach staje się wieś bohaterem chwili. Nie tylko reforma rolna, ale i przemiany polityczne przypominają wieś. W poprzednim „Przeglądzie czasopism" podaliśmy postanowienie Ch. D., by, po nie dojściu do fuzji z K. S. L., rozpocząć pod własną firmą akcję organizacyjną na wsi. Aż tu kongres P. P. S. uchwalił, by i socjaliści poszli między lud. Czytamy w „Robotniku":

Kongres podkreśla z naciskiem, że możność utworzenia większości lewicowej w przyszłym sejmie zależy w znacznym stopniu od zmiany postępowania stronnictw włościańskich, które niejednokrotnie wykazywały brak zrozumienia dla interesów robotniczych i istotnych potrzeb demokracji. Kongres wzywa wszystkie organizacje partyjne, by rozpoczęły energiczną propagandę wśród mas włościańskich, szerzącą zrozumienie, że niema sprzeczności pomiędzy żądaniami klasy robotniczej a interesami ludu wiejskiego, że jednostronny egoizm stanowy stronnictw włościańskich rozbija wspólność walki proletarjatu i drobnych rolników, osłabia demokrację i w konsekwencji — odbije się fatalnie na istotnych potrzebach włościaństwa.

Rzeczywiście mieli socjaliści znaczne sukcesy na wsi zwłaszcza w okręgu krakowskim i wiele głosów padało na nich przy wyborach.

Gorszem w skutkach może być połączenie przez Stapińskiego swej grupy z grupą Dąbskiego i Bryla ze względu na jego stosunek do hodurowców i zabieganie u rządu o ich legalizowanie. Jak wiemy, był niedawno u premjera w tej sprawie. Wprawdzie hodurowcy nie mają szczęścia ani do ludzi, ani „nawróconych" kapłanów, ani do męczeństwa. Najlepszym przykładem są Jastkowice. Tuż po świętach ukazał się w „Polsce Odrodzonej" długi opis „rzezi" hodurowców. Mogło dziwić, kto tak szybko to opisał, że można było tak szybko rozesłać czytelnikom. Aż tu dowiadujemy się z oświadczenia ks. Kwaśnego, że to wszystko — proroctwo hodurowców, które miało się spełnić w 1925, ale zdaje się, trzeba to rozumieć inaczej. Ten sam opis był w „Naprzodzie" i „Przyjacielu Ludu". Ponieważ na 2400 katolików jest mniej niż 400 hodurowców, którzy dopuszczali się rozmaitych szykan na katolików, byli gotowi Kościół hodurowcom odebrać, ale policja zamknęła Kościół już 24 grudnia.

Tymczasem pisze się o masakrze, jaką sprawiła policja ludności. Wobec czego ks. Kwaśny oświadcza:

Otóż „Naprzodowi" proponuję bardzo dobry zarobek: — za każdą udowodnioną złamaną nogę i rękę, za każdą rozbitą kolbą głowę, za każdą kroplę krwi, która z pod bagnetów wypłynąwszy „bryzgała", tyle rzeczy — płacę gotówką i nie na raty — po 1000 dolarów amerykańskich.

Jakiż cel tego męczeństwa? Chodzi o tytuł do składek w Ameryce na rzecz męczeńskich parafjan w Jastkowicach. „Rola Boża" już wzywała, ale to nie szło i Jaeger robi nowe sztuczki, by mu się przecież opłaciła zamiana habitu na służbę hodurowcom.

Biedny jest rzeczywiście proboszcz wiejski. Nie mamy jeszcze wprawdzie urzędownie zgłoszonego pogaństwa, jak to się stało na Łotwie, ale kłopotów z powodu coraz to większego sprowokowania politycznego wsi bez liku.

Wszystko to jednak zaczątki raczej. U podstaw jest dobrze. Świadczą o tem choćby uroczystości konsekracyjne ks. biskupa Hlonda. Ludność nie poprzestaje na hołdach, ale i uposaża nowe biskupstwo we wszystko potrzebne. Z uroczystości samych przytaczamy jeden szczegół za „Gwiazdką Cieszyńską":

W powitaniu ks. biskupa Hlonda na dworcu w Katowicach wzięli udział wszyscy naczelnicy wydziałów województwa z wojewodą Bilskim i wicewojewodą Żurawskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa z ks. biskupem Kubiną, delegaci miast, władz samorządowych, instytucyj i stowarzyszeń, cechy oraz związki ze sztandarami i orkiestrami, przedstawiciele prasy, wreszcie tłumy publiczności. Powitanie miało charakter bardzo serdeczny i wypadło imponująco mimo ulewnego deszczu.

X. Jan Oboźny.

Z piśmiennictwa.

X. K. Konopka. TJ. Jak urządzać bibljoteki? wyd. II. Kraków 1925 Wyd. X. X. Jezuitów.

Bibljoteki, jakiemi zarządzają lub jakie zakładają księża po parafjach czy stowarzyszeniach, nie mogą mieć wprawdzie fachowych zarządców, ale jeśli mają być korzystnie a praktycznie prowadzone, musi prowadzący je znać podstawy bibljotekarstwa. W łatwy i przystępny sposób tłómaczy je książeczka X. Konopki. Szczególniej cennem jest dla stowarzyszeń to, że książeczka podaje praktyczny sposób katalogowania nut. A jak się nuty niszczą przez to, że się w nich „grzebie", szukając jakiegoś „odpowiedniego kawałka" — to wiedzą najlepiej sami śpiewacy.

Spis alfabetyczny na końcu pozwala zaglądnąć tylko na te stronice książeczki, na których znajdzie bibljotekarz odpowiedź na swoje wątpliwości, bez potrzeby odczytywania całych ustępów. *X.*

Ks. Dr. Jan Czuj. Hierarchja kościelna u św. Augustyna. Lublin, 1925.

X. dr. Czuj, profesor Uniw. lubelskiego i poseł sejmowy, zajmuje się specjalnie św. Augustynem, którego też pisma przestudjował gruntownie (w latach 1916—1917 zamieściliśmy jego rozprawę doktorską p. n. „Kościół a państwo u św. Augustyna" w Miesięczniku Kat. i Wych.; — rozprawa ta wyszła także osobno). W nowej książce swojej kreśli najpierw „ideowe i historyczne tło nauki" św. Augustyna o kapłaństwie i hierarchji, poczem zapoznaje czytelnika z poglądami na istotę i atrybucje kapłaństwa i tegoż stopnie, a w szczególności na prymat św. Piotra i jego następców na stolicy rzymskiej (str. 87 nn.). W końcu mówi o kapłaństwie powszechnem u św. Augustyna i o wpływie nauki jego o hierarchji na doktrynę teologów średniowiecznych. Wszystkie wywody szan. autora są poparte licznymi cytatami źródłowymi. Jest to wogóle n. zd. praca wartości niemałej i owoc studjów sumiennych; — w szczegóły jednak nie możemy tu wchodzić.

X. P.

Ks. Franciszek Mirek. Idea odpowiedzialności w życiu społecznem. Katowice, 1925 (Str. 146 w 8-ce. Skład główny w Księgarni Katolickiej w Katowicach. Cena 3 zł. opr. w płótno 4 zł.).

Autor tej rozprawy, dr. praw i nauk społecznych, a obecnie redaktor poznańskiego „Postępu", zajmuje się już od kilku lat z niemałym nakładem pracy socjologją, o czem świadczy chlubnie i ta nowa jego książka. Poruszył on w niej kwestję doniosłego znaczenia, dotyczącą braku poczucia odpowiedzialności we współczesnem życiu społecznem: jednostki, rodzice, urzędnicy, całe grupy społeczne powodują się samolubstwem, myślą tylko o własnej korzyści lub przyjemności, nie dbając o obowiązki, jakie mają wobec Boga. Prasa, literatura i teatr szerzą bezkarnie w szerokich kołach demoralizację, a zwłaszcza wśród młodzieży, a nikt ich zato nie pociąga do odpowiedzialności (wyjątkowo tylko najbezczelniejsza pornografja ulega niekiedy konfiskacie). Ten zanik odpowiedzialności w dzisiejszem społeczeństwie przypisuje autor słusznie protestantyzmowi i indywidualizmowi (rozdział II), poczem zastanawia się nad środkami, które mogą przyczynić się do zatamowania złego, a wreszcie dowodzi w rozdz. czwartym i ostatnim, że „fundamentem odpowiedzialności w życiu społecznem" jest nauka Kościoła katolickiego. — Wogóle jest to książka pełna wybornej treści i szlachetnego zapału dla dobrej sprawy, a napisana pięknie i zajmująco.

X. A. P.

Leon Margoński: Około proboszcza. Powieść. Poznań 1925, nakł. Druk. Katolickiej, Tow. Akc. w Poznaniu, 8°, str. 165.

Ma to być powieść. Tematem jest życie jednej parafji w Poznańskiem w czasie od trzeciego roku wojny do traktatu wersalskiego. Można było na tem tle osnuć bardzo ciekawą i ładną rzecz, ale to, co p. Margoński napisał, nie nadaje się nawet do oceny. Szkoda było czasu i pieniędzy.

X. T. D.

Zygmunt Wyrobek: As i Murcio. Poznań, 4°, str. 30, nakł. Księgarni św. Wojciecha.

As i Murcio to jedna z tych książek, o których Ks. T. Karyłowski pisze w „Przeglądzie Pow." z stycznia 1926, że obrazki kupiono w Niemczech a polskie wierszyki dodrukowano w Polsce. Opowiadanie P. Wyrobka o Asie i Murciu, psie i kocie, jest żywe, wesołe, ciekawe, dla poziomu młodzieży dostępne. Celem bajki jest zachęta młodzieży do zgody. Gdyby obrazki były lepsze, książka byłaby bez zarzutu.

X. T. D.

Julja Piasecka: Koledzy Romcia. Poznań, 4°, str. 154, nakł. księg. św. Wojciecha.

Książka zawiera 26 opowiadań, napisanych z talentem, które młodzież przeczyta z wielkiem zajęciem. Przeznaczona na cztery pierwsze klasy szkoły powszechnej. Autorka ma pewne cele moralne, które mniej zręcznie i psychologicznie przeprowadza. Możnaby też mieć wątpliwości, czy nie jest to za ryzykowne, jeśli opisuje się figle płatane przez młodzież. Zachodzi obawa, że uczniowie nie zapamiętają sobie skutków lecz pierwszy efekt. Przedrukowywując rzecz, pisaną przed wojną, należało pousuwać ruble. Rysunki są kreskowe. Jest ich niewiele, ale ilustrują dobrze treść opowiadań. Mogłoby być nieco więcej momentu religijnego, bo książka robi wrażenie, jakby autorka stała na stanowisku etyki niezależnej.

X. T. D.

Jakób Fenimore **Cooper, Zwierzobójca** czyli pierwsza ścieżka wojenna. Poznań, 8°, str. 473, nakł. Księg. św. Wojciecha.

Powieści Coopera, choć powstały w pierwszej połowie XIX w., zawsze mają swą wartość. Stanowią one dla młodzieży lekturę w całem tego słowa znaczeniu dobrą, bo ciekawą, pouczającą i wychowującą. Osnową są walki z czerwonoskórymi. Bohater powieści, biały chrześcijanin, może oddziałać na młodzież swą odwagą, poświęceniem, poczuciem honoru, słownością i bezwzględnem kierowaniem się wyznawanemi zasadami. Gdyby jednak autor zobaczył ilustrację do swej książki, mógłby powtórzyć za Flaubertem: „Gdyby mi dawano nawet 100.000 fr. nie pozwoliłbym na ilustrowanie mojej „Salambo". Na samą myśl o tem dostaję obłędu. Nie poto trudziłem się nad opisem Kartaginy, aby pierwszy lepszy mydłek zburzył mi iluzje jakimś niedorzecznie precezyjnym rysunkiem". A w „Zwierzobójcy" nawet precezyjne nie są.

X. T. D.

M. Domańska. Blaski. Powieść. Warszawa, 1925. (Stron 129. Bibljoteka Domu Polskiego).

Dotąd znaliśmy tylko jeden utwór p. Michaliny Domańskiej p. n. „Brzydka" (p. „Gaz. Kośc." z r. 1925, str. 249), który nie odznacza się szczególnemi zaletami treści i formy, ale może zająć niejednego czytelnika, a zwłaszcza spodobać się wielu niewiastom, — któremu zresztą ze stanowiska moralnego nie można nic zarzucić. Nowa jej powieść p. n. „Blaski" zasługuje na ocenę mniej pobłażliwą, bo jest w niej dużo scen, obliczonych na efekty zmysłowe: bohater opanowany jest aż do ostatnich kart namiętną miłością, dopiero na końcu bierze w sercu jego górę poczucie obowiązku i patrjotyzm. Zbyt wiele też wprowadza autorka osób, które — nie wiedzieć po co — przesuwają się tylko przez scenę; — wogóle kompozycja powieści nie jest należycie obmyślana.

X. A. P.

Nadesłano do Redakcji:

Wiara i życie. Grudzień, 1925. Treść: Do pana profesora Lutosławskiego z zapytaniem. Boże Narodzenie (Marja Szafranówna). Liturgja drogą do Kościoła (Ks. J. Godaczewski T. J.). Wstęp do Ewangelij (G. Papini). Interesujący pomysł. Z bliska i z daleka.

Szkoła specjalna, kwartalnik poświęcony sprawom wychowania i nauczania anormalnych. Październik-grudzień 1925. Artykuły: Zarys organizacji pracy wychowawczej w „Naszym Domu“ (Marja Falska). VI. Międzynarodowy Kongres wychowania głuchoniemych (Jan Hellman). Skauci niewidomi (Stanisław Sedlaczek). Szkolnictwo specjalne w Austrji (Michał Wawrzynowski). Z pracy nauczycielskiej: Język macierzysty i mowa ojczysta głuchoniemych (Leonard Retzlaff). Charakterystyka uczenicy szkoły specjalnej (Marja Nowodworska).

Okólnik Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, ziemi sandomiersko-radomskiej. Wychodzi w Radomiu (rok piąty) pod redakcją X. J. Kosińskiego. Pismo dobrze redagowane, zawiera liczne informacje, pouczenia i sprawozdania organizacyjne, odpowiada zatem swemu celowi. Wygląd zewnętrzny miły i poważny.

Przegląd Powszechny. Styczeń, 1926. Czy można socjalizm pogodzić z katolicyzmem? (J. Urban). Różnolitość cywilizacyjna Słowiańszczyzny. C. d. (F. Koneczny). Historja literatury polskiej w ostatniem pięcioleciu. (Z. Ciechanowska). Z dziejów dwóch diecezyj kresowych. (W. Płoskiewicz). Zagrożone dzieci. (S.). Losy bibljotek jezuickich kolegjów w Połocku i Witebsku. (B. Breżgo). Przegląd piśmiennictwa. Sprawy Kościoła. Czwarty zjazd historyków polskich w Poznaniu. (M. Skibniewski). O kartografji w Polsce. (M. Skibniewski). W obronie budżetu nauki twórczej.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy. Organ Polskiego Tow. Teologicznego. Lwów 1925. Z, 4. Treść: Synod prowincjonalny kaliski z r. 1406 (X. H. Likowski). Czy t. zw. drugorzędne jakości ciał są przedmiotowe (X. K. Wais). Zagadnienia filozoficzne u Tertuljana (X. K. Tomczak). Projekt nowego wydania Wulgaty (X. W. Michalski), Recenzje, Z ruchu teologicznego. Kronika.

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy. Organ Stowarzyszenia Księży Prefektów. Lwów 1925. Zeszyt 9, Treść: Pedagogika okresu dojrzewania (X. Dr. Z. Bielawski). Kilka uwag o adoracji szkolnej (C. R). Sprawa wychowania w szkołach (X. A. Lorens). Część urzędowa. Protokół Zjazdu XX. Delegatów Związku Kół diecezjalnych.

Głos Eucharystyczny. Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych, poświęcone szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu Ołtarza. Lwów, 1926. Styczeń. Treść: Królowie u Króla (adoracja). — Pasterka (wiersz). — Nawrócona przez Eucharystję. — Życie Pana Jezusa w N. Sakramencie. — Nowy tekst „Aktu poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu“. — Uklękanie przed N. Sakramentem. — Z piśmiennictwa.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Komunikat.

Związek archidiecezjalny XX. Prefektów ma zaszczyt zaprosić P. T. Duchowieństwo na

Uroczystą Akademję

ku czci św. p. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z okazji 25 Jego Konsekracji biskupiej. Akademja odbędzie się dn. 20 stycznia o godz. 4 w Sali Unji Lubelskiej w nowym gmachu uniwersytetu.

Zarząd Koła Archidiecezalnego we Lwowie.

Dnia 19 stycznia o godz. $15^1/_2$ zbiórka na grobie X. Arcybiskupa Bilczewskiego.

Do „Spisu rzeczy“ w roczniku 1925.

W spisie tym opuszczono:

Knendich X. Homilje etc. Strona 550.

Cieszkowski St. Stanisław Staszic. Strona 560.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. Instytucję kanoniczną na probostwo w Rakowcu otrzymał Ks. Kazimierz Bazyli Gajewski, administrator tamże, na probostwo w Płotyczy Ks. Kazimierz Niepokój, administrator miejscowy.

Konkurs na probostwo w Podhajcach ogłoszono z terminem do końca lutego 1926.

Mianowany wikarjuszem w Brozdowcach Ks. Jan Dudzik, kapłan diecezji bukareszteńskiej.

Zmarł w Bochni 5. I. b. r. Ks. Klemens Bystrzycki, em. katecheta gimn. w Złoczowie w 40 roku kapłaństwa. R. i. p.

Diecezja tarnowska. Zmarł X. dr. Alojzy Góralik, protonotarjusz ap., proboszcz w Nowym Sączu, ur. 1845 wyśw. 1870. R. i. p.

Diecezja podlaska. Mianowani Kanonikami Kapituły Katedralnej: Ks. Andrzej Olędzki i Ks. Koronat Piotrowski.

Radcami Kurji: Wszyscy członkowie Kapituły Katedralnej.

Dziekanem Liwskim: Ks. prał. Karol Leszczyński.

Administratorem w Marjanowie ks. Aleksander Kornilak.

Prefektem w Sokołowie ks. Ryszard Dola, Salezjanin.

Neoprezbiterzy wikarjuszami: Ks. Bronisław Lubieniuk w Janowie; Ks. Józef Wiąckiewicz w Białej, przy Kościele Narodz. N. M. P.; Ks. Tadeusz Pulikowski w Parczewie; Ks. Franciszek Chwedoruk w Rykach; Ks. Wacław Lechowicz w Mordach; Ks. Stanisław Szczepański w Radzyniu; Ks. Antoni Wielgosz w Kocku.

Przeniesieni XX. Proboszczowie i Administratorzy: Ks. Bronisław Żebrowski do Horodyszcza; Ks. Jan Myrdzio do Szkopów; Ks. Stanisław Kowalski do Ostrówek; Ks. Czesław Jaroszewicz do Tuchowicza.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Ks. Stefan Szałkowski do Maciejowic; Ks. Jan Trzęsiec do Ryk; Ks. Stefan Nienałtowski do parafji katedralnej w Siedlcach; Ks. Polikarp Rowicki do Mokobód; Ks. Czesław Pniewski do Domanic; Ks. Piotr Dragan do par. Przem. Pań. w Łukowie; Ks. Michał Zawadzki do Osiecka; Ks. Kazimierz Izdebski do Korytnicy Łaskarzewskiej; Ks. Józef Sidor do Węgrowa; Ks. Józef Pyziołek do Wilczysk.

Zwolnieni: Ks. Jan Rudnicki z kanonoji katedralnej i probostwa z zachowaniem administracji parafji; Ks. Ludwik Kalicki z prelatury w Kolegjacie, z pozostawieniem na innych stanowiskach; Ks. Leszek Pryliński ze wsystkich obowiązków w diecezji.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.